

# VII edycja Ogólnopolskiego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezlomni”

Historia Łukasza Cieplińskiego, pseudonim „PŁUG”



Łukasz Ciepliński w stopniu podpułkownika  
(1913-1951)

Dominika Twarowska  
Klasa III c Gimnazjum  
Gimnazjum im. Polskich Noblistów w Krzyżu wielkopolskim

*„Odbiorą mi tylko życie, a to  
nie najważniejsze. Cieszę się, że  
będę zamordowany, jako katolik  
za wiarę świętą, jako Polak za  
Polskę niepodległą i szczęśliwą.  
Jako człowiek za prawdę i  
sprawiedliwość” - Łukasz  
Ciepliński, ps „Pług”*

Nazywam się Andrzej Ciepliński, mam 71 lat i jestem synem Łukasza Cieplińskiego, niezwykłego ojca, męża i „żołnierza wyklętego”. Nie pamiętam swojego ojca, ale z opowieści matki i innych wiem, że był wielkim patriotą. Może zacznę od początku... . Mój tato urodził się 26 listopada 1913 roku w Kwilczu, był żołnierzem Organizacji Białego Orła, Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej, NIE(jest to skrót od słowa Niepodległość), Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj oraz prezesem IV Komendy Zrzeszenia Wolności i Niezawisłości. Jego rodzicami, a moimi dziadkami byli Franciszek i Maria Kaczmarek. Po ukończeniu szkoły powszechnej, 1 września 1929 roku rozpoczął naukę w Korpusie Kadetów nr 3 w Rawiczu - elitarniej szkole z uprawnieniami ogólnokształcącej szkoły średniej, kształcącej przyszłą kadre oficerską Wojska Polskiego. Nauka w Korpusie Kadetów trwała 5 lat. Zajęcia obejmowały wiele dziedzin wojskowości, m.in. wyszkolenie strzeleckie, terenoznawstwo, naukę o broni, walkę na bagnety i z użyciem granatów. Kadeci byli umundurowani, roczniki tworzyły kompanie, a oddziały - plutony. Ojciec ukończył Korpus Kadetów w maju 1934 roku, otrzymując świadectwo dojrzałości. W latach 1934-1936 był słuchaczem Szkoły Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowi Mazowieckiej, którą ukończył w stopniu podporucznika. 11 listopada 1936 roku, jako delegat swojego rocznika, został przedstawiony prezydentowi RP Ignacemu Mościckiemu. Od 1936 roku służył w 62 Pułku Piechoty w Bydgoszczy. Po wybuchu II wojny światowej w szeregach tej jednostki uczestniczył w Kampanii Wrześniowej, jako dowódca kompanii przeciwpancernej. W bitwie nad Bzurą, we wrześniu 1939 roku, gdy w pewnym momencie pojawiły się niemieckie czołgi, dowódca pułku pogalopował do mojego ojca, żeby ten ustawił działko przeciwpancerne, którego celowniczy właśnie zginął, wtedy mój ojciec zeskoczył z konia, odtrącając zabitego i sam strzelił. Początkowo spudłował, ale następnie zniszczył z miejsca sześć niemieckich czołgów i dwa wozy dowódcze. Uważam, że niewątpliwie zasłużył na Order Virtuti Militari, który gen. Kutrzeba odpiął dla niego ze swojego munduru na polu bitwy, tata awansował również do stopnia porucznika. Nocą z 18 na 19 września 1939 roku pułk skierował się przez Puszcę Kampinoską do Warszawy. Dotarł tam 21 września i po krótkim odpoczynku zajął pozycję na Czerniakowie. Jeszcze 27 września przeprowadził skuteczny kontratak na Wilanów. Szlak bojowy jednostki ojca zakończył się 28 września 1939 roku wraz z kapitulacją Warszawy. Tato uniknął niewoli i wraz z ppłk. Kazimierzem Heliman - Rawiczem, poszukiwanym przez Niemców za zwalczanie dywersji w Bydgoszczy, udał się na południe Polski i dotarł do Rzeszowa. Heliman - Rawiczowi powierzono zorganizowanie Podokręgu Rzeszowskiego OOB. To właśnie z polecenia Rawicza mój ojciec został organizatorem rejonu Rzeszów OOB. Posługiwał się wtedy fałszywym nazwiskiem Jan Pawlita. W grudniu 1939 roku ppłk. Heliman - Rawicz podjął decyzję o przejściu na Węgry. 16 grudnia 1939 roku tato wraz z Heliman - Rawiczem, jako synem, ppor. Zygmuntem Pawłowiczem i por. Lucjanem Kuhnem wyruszyli pociągiem z Rzeszowa do Jasła. Po dotarciu do Nowosielec pieszo przeszli do Bukowska. 20 grudnia 1939 roku oficerowie przekroczyli granicę, dwa dni później zjawili się w polskim konsulacie w Użhorodzie. Cztery dni później znajdowali się już w polskim poselstwie w Budapeszcie, gdzie nawiązali kontakt z bazą łączności „W” krypt. „Romek”. W stolicy Węgier przeszli szkolenie dotyczące zasad konspiracji.

13 maja 1940 roku Heliman - Rawicz, mój ojciec, Kuhn i Pawłowicz udali się w drogę powrotną do kraju. 16 stycznia 1940 roku przy granicy w Baligrodzie zostali aresztowani z powodu zdrady i przekazani Niemcom. Korzystając z nieuwagi strażników, ojciec zniszczył instrukcje, które miał przy sobie. Pojmany pod przybranym nazwiskiem Jan Pawlita, został osadzony w więzieniu w Sanoku, gdzie spędził 3 miesiące. W kwietniu tego samego roku uciekł i pieszo, bez dokumentów, dotarł do Rzeszowa. Tam natychmiast zaangażował się w działalność konspiracyjną. Wykorzystując nawiązane jeszcze w Budapeszcie kontakty, zdołał dotrzeć do Krakowa, do tamtejszej komendy Okręgu ZWZ i złożyć relacje z wydarzeń, w których brał udział po kapitulacji. Prawdopodobnie 1 maja 1940 roku, został mianowany komendantem Obwody ZWZ Rzeszów. W Rzeszowie zamieszkał w dzielnicy Staromieście, podając się za kupca wysiedlonego z Wielkopolski. Otrzymał awans do stopnia kapitana, a jako komendant Inspektoratu Rzeszów ZWZ - AK miał pod sobą 20-tysięcy konspiratorów i był uważany za najlepszego dowódcę i organizatora podziemnych struktur w Okręgu Krakowskim. Jego ludzie na początku 1941 roku zdobyli na stacji kolejowej w Sędziszowie niemieckie mapy wojskowe z planami przygotowań do wojny ze Związkiem Sowieckim. Z inicjatywy mojego ojca wykonano sztandar inspektoratu. Prowadzono także działania mające na celu zdemoralizowanie wojsk niemieckich i społeczności niemieckiej mieszkającej w Polsce. Sukcesem jego podwładnych było przechwycenie części pocisków V-1 i V-2 wiosną 1944 roku oraz wykrycie tajnej kwatery Adolfa Hitlera w tunelu kolejowym w pobliżu wsi Wiśniowa i Stępina niedaleko Strzyżowa. W tym samym roku przeprowadził akcję „Kośba” – likwidację funkcjonariuszy hitlerowskich na swoim terenie. Nosił wówczas pseudonim „Pług”. W akcji „Burza” oddziały mojego ojca zorganizowane w 39 Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich AK 2 sierpnia 1944 roku brały udział w wyzwaniu Rzeszowa. Po wkroczeniu Armii Czerwonej ojciec sprzeciwił się wszelkim kontaktom i jakiegokolwiek współpracy z Sowiecami i pozostał w konspiracji. W nocy z 7 na 8 października tego roku podjął nieudaną próbę odbicia 400-stu AK-owców więzionych przez NKWD na Zamku Rzeszowskim. Armia Czerwona zajęła Rzeszowszczyznę i spełnił się czarny scenariusz. Żołnierze Armii Krajowej, zdekonspirowani w dużym stopniu w czasie „Burzy”, niejednokrotnie zaskoczeni nową sytuacją, stali się łatwym celem. Funkcjonariusze NKWD, wspomagani przez polskich komunistów aresztowali ich, zamykali w więzieniach i obozach, a następnie wywozili do łagrów w ZSRR. Do początków stycznia 1945 roku trafiło tam 2,5 tys. żołnierzy Podokręgu. W podrzeszowskich lasach turzańskich i głogowskich „Smiersz” przeprowadzono masowe egzekucje żołnierzy AK. W międzyczasie ojciec awansował do stopnia majora. W wyniku decyzji o rozwiązaniu Armii Krajowej w styczniu 1945 roku nastąpił powolny rozpad jej struktury. Tego samego roku tato został przeniesiony do sztabu Okręgu Krakowskiego AK, tam współorganizował organizację NIE. W lutym tego roku został inspektorem rejonowym NIE oraz szefem sztabu Okręgu w NIE. W sierpniu 1945 roku ojciec został komendantem Okręgu Krakowskiego DSZ, lecz w tym samym czasie DSZ rozwiązano i powołano na jej miejsce Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość. We wrześniu 1945 roku tato został prezesem Okręgu Krakowskiego WiN oraz Obszaru Południowego. Działacze WiN uważali się za duchowych i ideowych spadkobierców AK.

Schemat struktury terytorialnej WiN również nie ulegał zasadniczym zmianom. Zrzeszenie WiN zachowywało wojskowy charakter przymusu, będąc pod stałym naciskiem komunistycznego aparatu terroru, ostrzegano jednocześnie Polaków, że wszelkie działania partyzanckie oznaczają śmierć z rąk komunistów. Działacze WiN uważali również, że bezpieczeństwo kraju może zapewnić sojusz z państwami anglosaskimi, przy czym należy utrzymać poprawne stosunki ze Związkiem Sowieckim. W styczniu 1947 roku ojciec utworzył IV Zarząd Główny WiN. Przeniósł siedzibę Zrzeszenia z Krakowa do Zabrze. To on, jak piszą historycy, „wprowadza WiN na najwyższy szczebel w historii jego istnienia”.

28 listopada 1947 został aresztowany w Zabrzu przez funkcjonariuszy UB, zanim przeniesiono go na Rakowiecką, był przesłuchiwany w Katowicach i Krakowie. Początkowo zgodził się ujawnić organizację w zamian za nierepresjonowanie jego działaczy, ale była to tylko ubecka prowokacja, a przesłuchania nadzorowali Sowieci. Podobnie jak pozostali członkowie IV Zarządu, w czasie przesłuchań był bity do nieprzytomności i od uderzeń w głowę częściowo stracił słuch, faszerowano go też środkami psychotropowymi. W czasie rozprawy mówił tak: „Leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy. Zeznania te nie są moje”. Oczywiście! Nie robiło to na sądzie najmniejszego wrażenia! Jego towarzysze niedoli byli traktowani tak samo.

Proces rozpoczął się 5 października 1950 roku przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. Wyrok ogłoszono 14 października. Mój tato został skazany na podstawie słynnej "sierpniówki" na pięciokrotną karę śmierci. Gdy przebywał w więzieniu pisał grypsy do mnie i do swojej żony - mojej mamy. Przechowywał je jeden z jego kolegów, skazany na dożywocie. Ojciec spędził ostatnią w swoim życiu Wigilię wśród skazanych, o której pisał: „Zrobiliśmy choinkę, śpiewali kolędy - w ukryciu, bo głośno modlić się nie wolno. (...) Krzyż swój składam Nowonarodzonemu. Pytam - czy ofiary nasze nie pójdą na marne, czy niespełnione sny powstaną z mogił, czy Andrzejek będzie kontynuował ideę ojca? Wierzę - nie pójdą, sny wstaną, syn zastąpi ojca, Ojczyzna niepodległość odzyska. Matka Boża ukoi wasz ból. Żalę się jednocześnie przed Chrystusem, że każe mi ginąć w tych warunkach, a nie na polu chwały. Że zrobiono ze mnie zbrodniarza, zdrajcę, a przecież Ty wiesz najlepiej, że nikogo-nigdy nawet świadomie nie skrzywdziłem” A kilka dni później, w Nowy Rok dodał: „Siedzę w celi śmierci 40 - jak ja - skazani. Co pewien czas zabierają kogoś. Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny. Gdy będą mnie zabierać to ostatnie moje słowa do kolegów będą: cieszę się, że będę zamordowany jako katolik za wiarę, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość...”. Jak już wspominałem pisał też listy do mnie, małego Andrzejka: „Andrzejku! Wymodlony, wymarzony i kochany mój synku. Piszę do Ciebie po raz pierwszy i ostatni. W tych dniach bowiem mam być zamordowany. Chciałem być Tobie ojcem i przyjacielem. Bawić się z Tobą i służyć radą i doświadczeniem w kształtowaniu Twojego umysłu i charakteru. (...) celami Twojego życia to: służba dobru, prawdzie i sprawiedliwości oraz walka ze złem,

dążenie do rozwiązywania bieżących problemów - na zasadzie idei Chrystusowej (...), służba ojczyźnie i narodowi polskiemu (...). Pamiętaj, że o wartości człowieka stanowi w pierwszym rzędzie jego charakter. Musisz go szkolić drogą różnych wyrzeczeń. Silna wola, pracowitość, odwaga, inicjatywa, prawdomówność, godność osobista, narodowa i ludzka - oto elementy, na które zwrócić musisz specjalną uwagę. Bez silnego charakteru nie osiągniesz żadnego celu. W połowie drogi połamia Cię przeciwności. Nie wolno Tobie marnować czasu na głupstwa...", „Andrzejku! Pocięcho moja jedyna. Ofiarując Ciebie opiece Matki Bożej, proszę Ją, aby z ducha Twego wyrosło w czyn moje serce zdławione rękami wrogów. Ażeby moje marzenia zapadły do Twego serca jak iskry płomienne. Ażebyś był mężnym i słowo dane wobec Boga, Ojczyzny i własnego ducha przekładał nad życie. Abyś był szlachetny i miał zawsze czyste serce. Aby uśmiech nie schodził z Twoich ust nawet w momencie, gdyby szatańskie ręce życie Tobie - jak mnie - odebrać chciały. Abyś utulił w bólu i otarł łzy Matce i był dla niej prawdziwą radością". Innym razem zaś pisał: „Andrzejku! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem lub ekonomistą, co wolisz. Nie zapominaj o ojcu i jego idei. Bądź Polakiem, to znaczy całe zdolności użyj dla dobra Polski i wszystkich Polaków (...) Bądź katolikiem, to znaczy pragnij poznać Wolę Bożą, przyjmij ją za swoją i realizuj w życiu. Katolik to nie niedołęga, ale zdolny, przedsiębiorczy, służący dobru i walczący ze złem. Przez wykształcenie umysłu i charakteru osiągnąć musisz odpowiednie stanowisko społeczne - by cele te móc realizować. Łukasz." W święto Matki Bożej Gromnicznej, 2 lutego 1951 roku notował: „Cieszę się, że doczekałem dnia dzisiejszego i miesiąca Matki Bożej. Wierzę, że gdy mnie w nim zamordują, zabierze moja duszę Królowa Polski do swych niebieskich hufców - bym mógł Jej dalej służyć i bezpośrednio meldować o tragedii mordowanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych narodu polskiego". Z moją matką, a swoją żoną żegnał się w takim oto grypsie: „Widzisz Wisienko, zrobili ze mnie bandytę i nie pozwalają mi tego wyjaśnić. To wszystko kłamstwo. Żalę się prze Bogiem, Tobą i Andrzejkiem. Żyję tylko dlatego, aby Ciebie raz jeszcze zobaczyć, Bogu dziękuję, że dał mi tak dobrą żonę. Wierzę, że Andrzejka wychowasz na dobrego Polaka i katolika. Bądź mężna! To dla Boga i Polski, (...) Mnie żal tylko Was. Przebaczone, ja nie mogłem inaczej żyć".

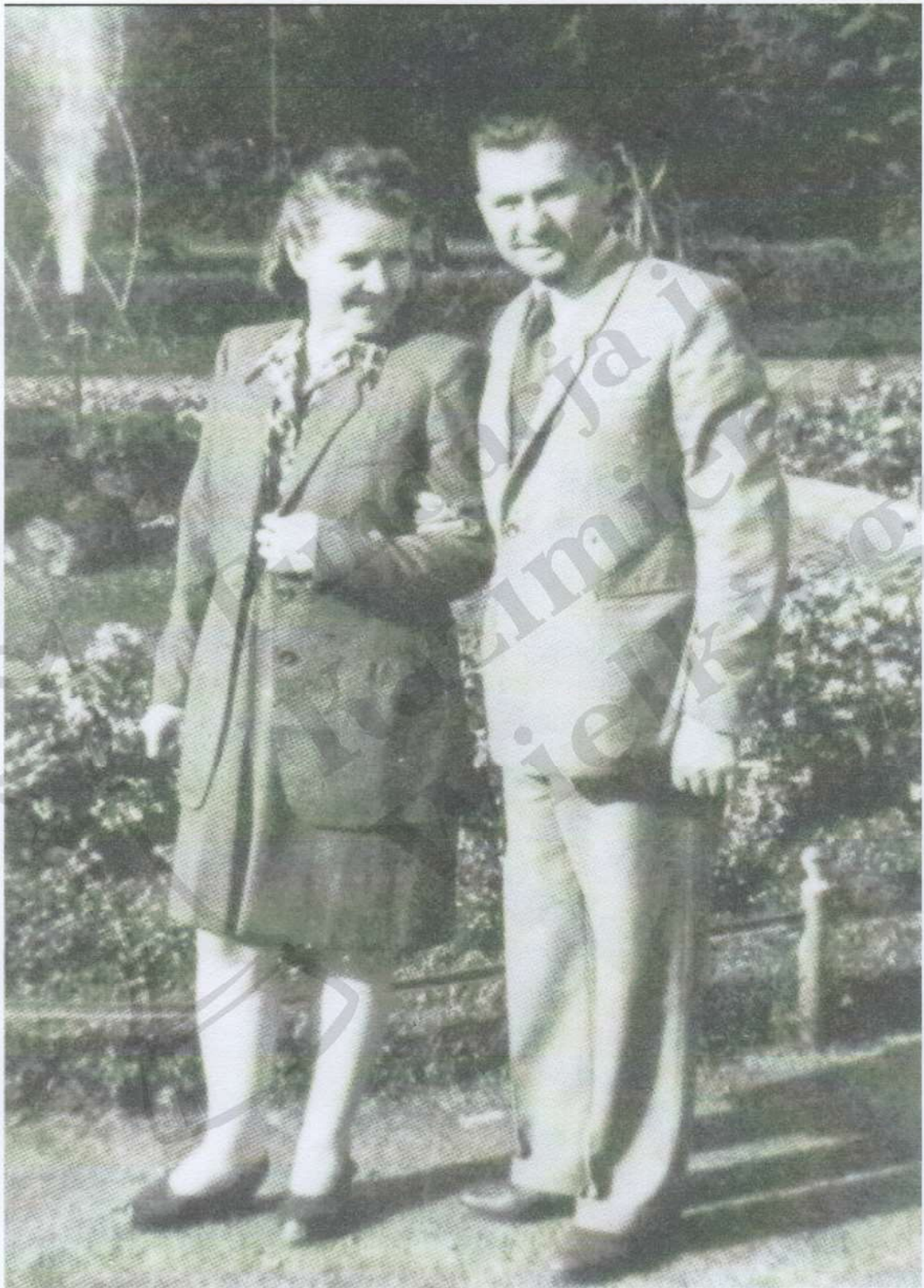
1 marca 1951 roku, wieczorem, wyprowadzono IV Zarząd WIN z celi śmierci... . Ojciec wiedział, że bezpieka nie udziela pogrzebów i zakopuje ciała w nieznanych miejscach, w bezimiennych grobach, więc tuż przed wyjściem połknął medalik, aby w ten sposób można było zidentyfikować jego ciało. Strzelał st. sierż. Aleksander Drej, drugi, obok Piotra Śmietańskiego mokotowski kat. Uśmiercał tak jak pierwszy, sposobem katyńskim, strzałem w tył głowy. W protokołach z egzekucji zapisano, że jako pierwszego, o 20:00 Drej zamordował mojego ojca, pięć minut później Józefa Batorego i kolejno co dziesięć minut innych. Tata zmarł mając 38 lat.

Dopiero w 1992 roku sąd unieważnił wyrok wydany 14 października 1950 roku, a 3 maja 2007 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie ppłk. Łukasza Cieplińskiego, mojego ojca najwyższym polskim odznaczeniem, Orderem Orła Białego.

Jestem niezmiernie dumny z mojego ojca. Odznaczał się silną wiarą w Boga jak i w Ojczyznę, którą kochał nad życie i walczył za nią do upadłego. Był wspaniałym człowiekiem. Jestem też dumny z tych Polaków, którzy docenili Go stawiając pomniki, czy groby upamiętniając w ten sposób mojego ojca. Powstał na przykład piękny grób symboliczny Łukasza Cieplińskiego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie, tablice upamiętniające w Kwilczu oraz Pomnik Żołnierzy Wyklętych w Rzeszowie, którego główną częścią jest monument upamiętniający mojego ojca. Istnieje też popiersie w parku im. Henryka Jordana, a byli żołnierze AK z Rzeszowszczyzny zainicjowali prośbę o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Jestem też niezmiernie szczęśliwy, że dzień zamordowania mojego ojca, czyli 1 marca, obchodzimy, jako Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”.

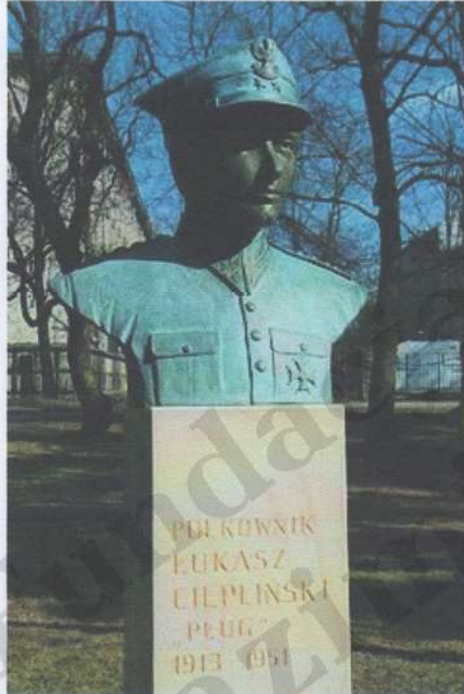


Fundacja im.  
Kazimierza  
Wielkiego



Łukasz Ciepliński z żoną Jadwigą w 1946 roku





Popiersie Łukasza Cieplińskiego w parku Jordana w Krakowie



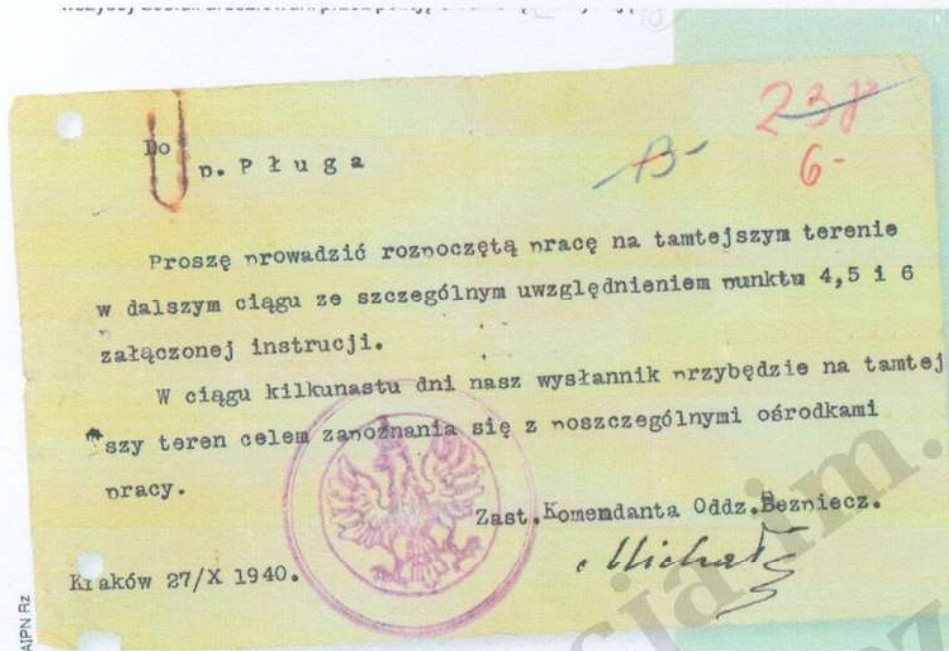
Tablica upamiętniająca uwięzienie por. Cieplińskiego w Sanoku



Monument Łukasza Cieplińskiego w strukturze Pomnika Żołnierzy Wyklętych



Andrzej Ciepliński – ukochany synek Łukasza Cieplińskiego



Dokument ZWZ z 1940 roku adresowany do Łukasza Cieplińskiego

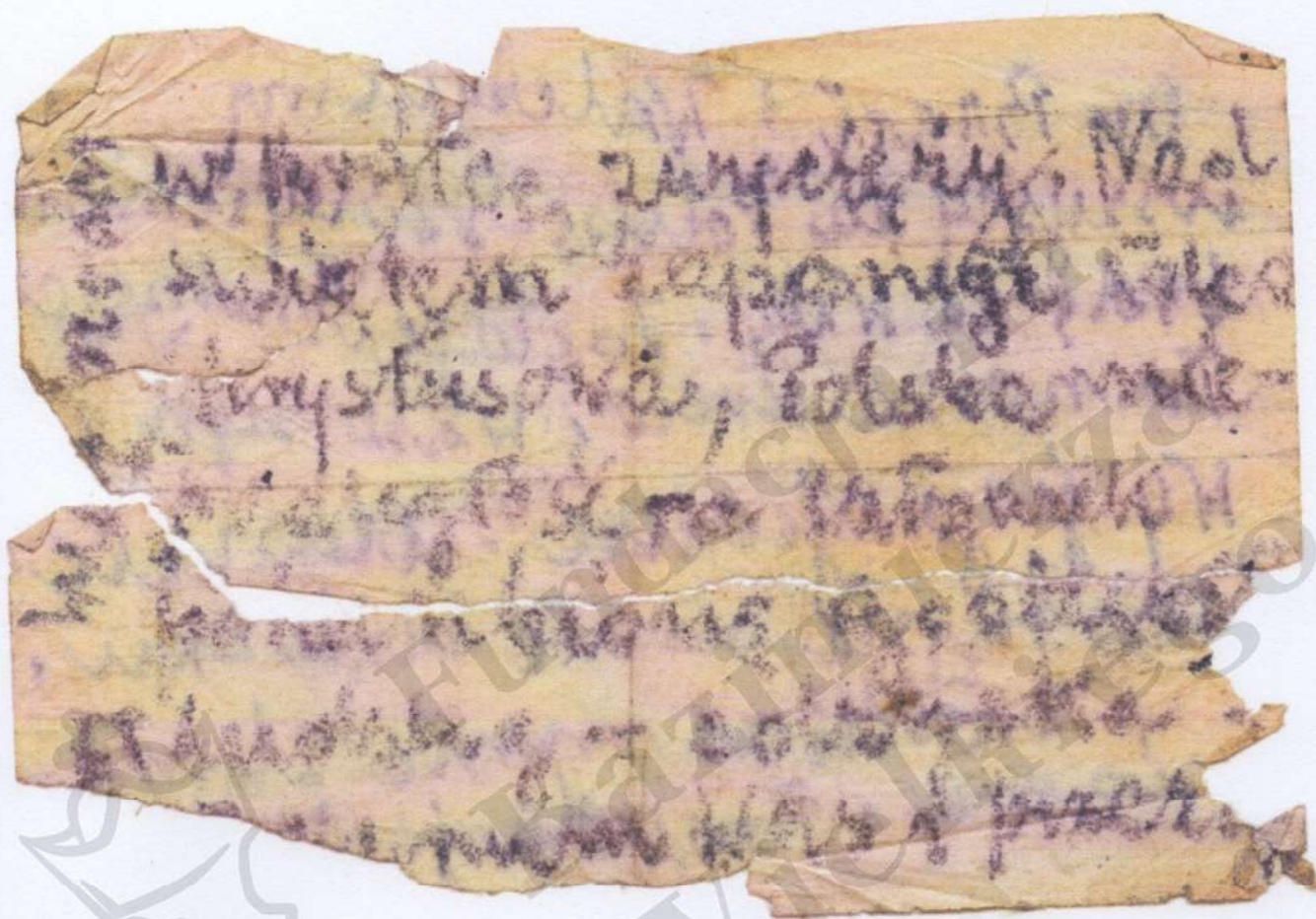


Kadet Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu w drelichowych mundurach podczas nauki strzelania karabinem maszynowym Maxim wz. 1908. Łukasz Ciepliński stoi szósty od prawej.



Podporucznik Łukasz Ciepliński na czele pododdziału 62. Pułku Piechoty Wielkopolskiej.

1939 rok



Kawałek gypsu pisany przez Łukasza Cieplińskiego do żony i syna z za krat

Źródła, z których korzystałam:

- książka pt. „Żołnierze Wyklęci Niezłomni Bohaterowie” Joanna Wieliczka - Szarkowa
- <http://www.bohaterowie1939.pl/polegly,cieplinski,lukasz,7914.html>
- [https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ukasz\\_Ciepli%C5%84ski](https://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%81ukasz_Ciepli%C5%84ski)
- książka pt. „Pułkownik Łukasz Ciepliński (1913 – 1951) wydawnictwa IPN